Louis Dudek – poeta montrealski (1918-2001).

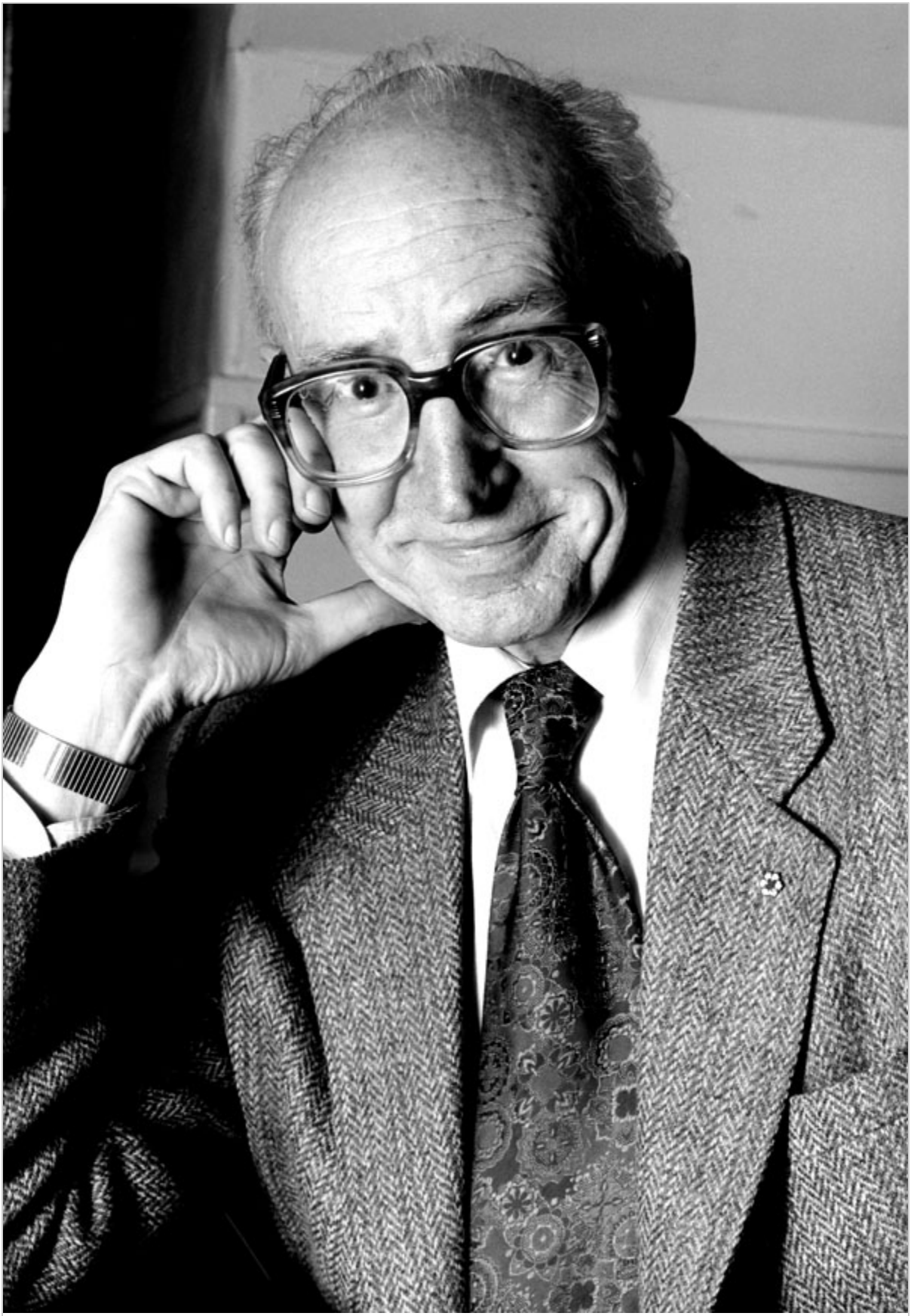

Louis Dudek

Florian Śmieja

“Wkład Dudka do literatury kanadyjskiej był ogromny”, zanotował Robin Blaser. Zaden Kanadyjczyk polskiego pochodzenia nie przyczynił się do jej rozwoju bardziej od wpływowego i dynamicznego profesora uniwersytetu McGill, poety, krytyka, wydawcy i pedagoga.

Louis Dudek urodził się w ubogiej, przemysłowej dzielnicy Montrealu 6 lutego 1918 roku. Jego ojciec Wincenty przybył z Polski rok wcześniej i z powodu trudności językowych nie mógł znaleźć dobrej pracy, a matka, Stanisława Różańska, zmarła osierocając dwie córki oraz chorowitego syna, kiedy liczył osiem lat. Rodzimą tradycję kontynuowała sprowadzona z Polski ciotka. W katolickim domu czytano polskie książki i uczono tekstów poetów polskich na pamięć, szczególnie Juliusza Słowackiego, tórego nieraz za karę, jak wspominał Dudek, musiał się uczyć. Od najmłodszych lat miał on do czynienia z mową wiązaną, a nawet brał udział w poetyckim konkursie marząc, by zostać poetą.

Wcześnie zarzucił kontakty z grupą polskich emigrantów w Montrealu i wszedł w szersze środowisko kanadyjskie. Co było powodem odejścia, nie wiemy. Bardziej niż rodacy pociągali go intelektualiści i poeci bez względu na ich pochodzenie.

Czuł się człowiekiem bez przydziału do określonej grupy społecznej, najlepszych przyjaciół znalazł wśród bohemy, w końcu stał się nacjonalistą literackim, jak go określił Michael Gnarowski, jeden z jego późniejszych współpracowników o podobnym rodowodzie.

Ponoć po wczesnym spotkaniu z polską literaturą stracił z nią kontakt. No, może po zdobyciu Nobla przez Miłosza znów się o niej dowiedział. Trochę to dziwne, gdyż w domu, w polskiej szkole i kościele miał okazję do chłonięcia polskiej atmosfery szczególnie, że ojciec odgrywał ważną rolę w lokalnej polskiej społeczności a syn miał polskich kolegów zastąpionych później przez francuskich, a ostatecznie przez anglofonów.

Będąc jeszcze dzieckiem czytał "Pana Tadeusza", „Trylogię" i Słowackiego. Oglądał polskie przedstawienia teatralne, lubił polską muzykę popularną i kolędy, obchodził tradycyjne święta. Trudno mu było później określić wpływ polskiego środowiska na swoją angielską twórczość.

Kto wie, czy odstraszył go wąski nacjonalizm, który uważał za niepożądany, za powiększanie naszego indywidualnego ego poprzez grupową identyfikację. Był zdania, że tylko miernota jest przesadnie nacjonalistyczna, że wielcy ludzie byli obywatelami świata. Wolał samotność od chodzenia w gromadzie. Nacjonalizm był w najlepszym razie laicką formą religijnego

idealizmu. Prawdziwą wartość widział w osobowości i pojedynczym człowieku. Nie uważał patriotycznej poezji za prawdziwie wielką, był przekonany, że poeta pisze przede wszystkim o tym, co kocha, czego doświadcza i co doskonali, że idee są słabą pożywką dla poety. Współczesnej poezji, sądził, nie interesuje kolektyw, a tylko jednostka.

Wychowany w polskości cenił bezpośredniość odczuć, otwartość na świat ale także jego obcość. Przyznał, że uważał za polskie dziedzictwo melancholię, uwrażliwienie, liryzm i refleksję, zmienność odczuć, religijne zainteresowania, racjonalizm, radykalizm i niecierpliwość.

Język polski z czasem zaczął w jego życiu ustępować bardziej atrakcyjnemu i ważnemu językowi angielskiemu. W konsekwencji tej fascynacji Dudek zapisał się na anglojęzyczny uniwersytet Mc Gill i uzyskał licencjat z filologii angielskiej i historii.

Po skończeniu studiów imał się różnych zajęć dorywczych związanych z reklamą a jednocześnie poznał młodych poetów kanadyjskich jak John Sutherland, Irving Layton i Raymond Souster, z którymi miał w przyszłości ściśle współpracować. Jałowe zajęcie zawodowe wnet mu się sprzykrzyło, tak że je porzucił i wyjechał do Nowego Jorku, by podjąć pracę i dalsze studia na uniwersytecie Columbia. Tam wszedł w kontakt z amerykańskimi poetami z Ezrą Poundem na czele. Odwiedzał go

w szpitalu, w którym go zamknięto, a nawet pomógł w staraniach o zwolnienie go stamtąd. Potem prowadził z nim ożywioną korespondencję i pisał poezję pod jego urokiem.

Macierzysta uczelnia McGill zaprosiła wówczas Dudka do zakładu filologii angielskiej, w którym zaczął pracować jako asystent w 1951 roku i z czasem stał się jednym z najbardziej popularnych i lubianych wykładowców. Nie zaprzestał jednak pracy wydawniczej i wraz z Sousterem zaczął publikować czasopismo "Contact" a kiedy dołączył Irving Layton, powstało wydawnictwo "Contact Press". Przez lat piętnaście ten dom wydawniczy wypuszczał długą serię wybitnych tomów poetyckich. Wtedy też Dudek drukował własne utwory łącznie z obszernymi poematami eksperymentalnymi,

W latach 1957-66 kierował pismem "Delta" starając się zapełnić je treścią kanadyjską zgodnie z przesłaniem. że poezja musi powstawać w społeczeństwie i wpływać na jego akcje. Spośród poetów, których wylansował wtedy był Leonard Cohen, którego debiut "Let Us Compare Mythologies" rozpoczął poczet nowych poetów kanadyjskich. W 1970 zainicjował wydawnictwo "DC Books".

Mieszkająca wtedy w Montrealu Ewa Stachniak opracowywała audycje polskie dla radia. Zdołała ona nakłonić Dudka, aby nie tylko wystąpił w programie i opowiedział o swoich dokonaniach,

ale żeby przemówił do polskich słuchaczy po polsku. Bronił się, tłumacząc że nie znał już dobrze języka, ale w końcu się zgodził i audycja wypadła doskonale. Pamiętny wywiad radiowy ilustrowały moje przekłady dwu jego wierszy, które autorowi się spodobały i pamiętał o nich, kiedy go odwiedziłem w jego profesorskim pokoju w Montrealu. No, ale on słynął z ogromnej uprzejmości i wspaniałomyślności.

Należy może w tym miejscu przypomnieć, że trzy liryki Dudka w swoim przekładzie i z towarzyszącą notą ogłosił w paryskiej "Kulturze" (nr 157-158, 1960) Jerzy Niemojowski, emigracyjny poeta mieszkający w Londynie i wielki zwolennik poezji Ezry Pounda. Pracował on dorywczo w drukarni Oficyny Poetów i Malarzy Krystyny i Czesława Bednarczyków, która wydrukowała trzy tomy poezji Dudka: poemat "Europe" z ilustracjami Krystyny Sadowskiej w 1954 roku, "The Transparent Sea" w 1956 oraz "En Mexico" w 1958 z rysunkami Zygmunta Turkiewicza

Dla mnie nie ulega wątpliwości, że to jednak polskie pochodzenie i związane z nim kultywowanie w domu literatury, a później przykłady wybitnych poetów takich jak Miłosz, utwierdziły Dudka w przekonaniu, że należało coś zrobić, żeby również społeczeństwo amerykańskie i kanadyjskie wspomóc w jego walce o zachowanie wartości kulturalnych, żeby przetrwała poezja i literatura, aby nie pozwolić na ich eliminację przez komercję, by nie były na tym kontynencie tylko towarem.

Wspominał, że już jako siedemnastoletni chłopak zauważył nieobecność literatury, a przynajmniej jej niską wartość. To kazało mu o nią walczyć, tak że w konsekwencji całe późniejsze życie profesora, krytyka i pisarza temu zagadnieniu poświęcił, aby przywrócić jej prymat i godne miejsce w cywilizacji.

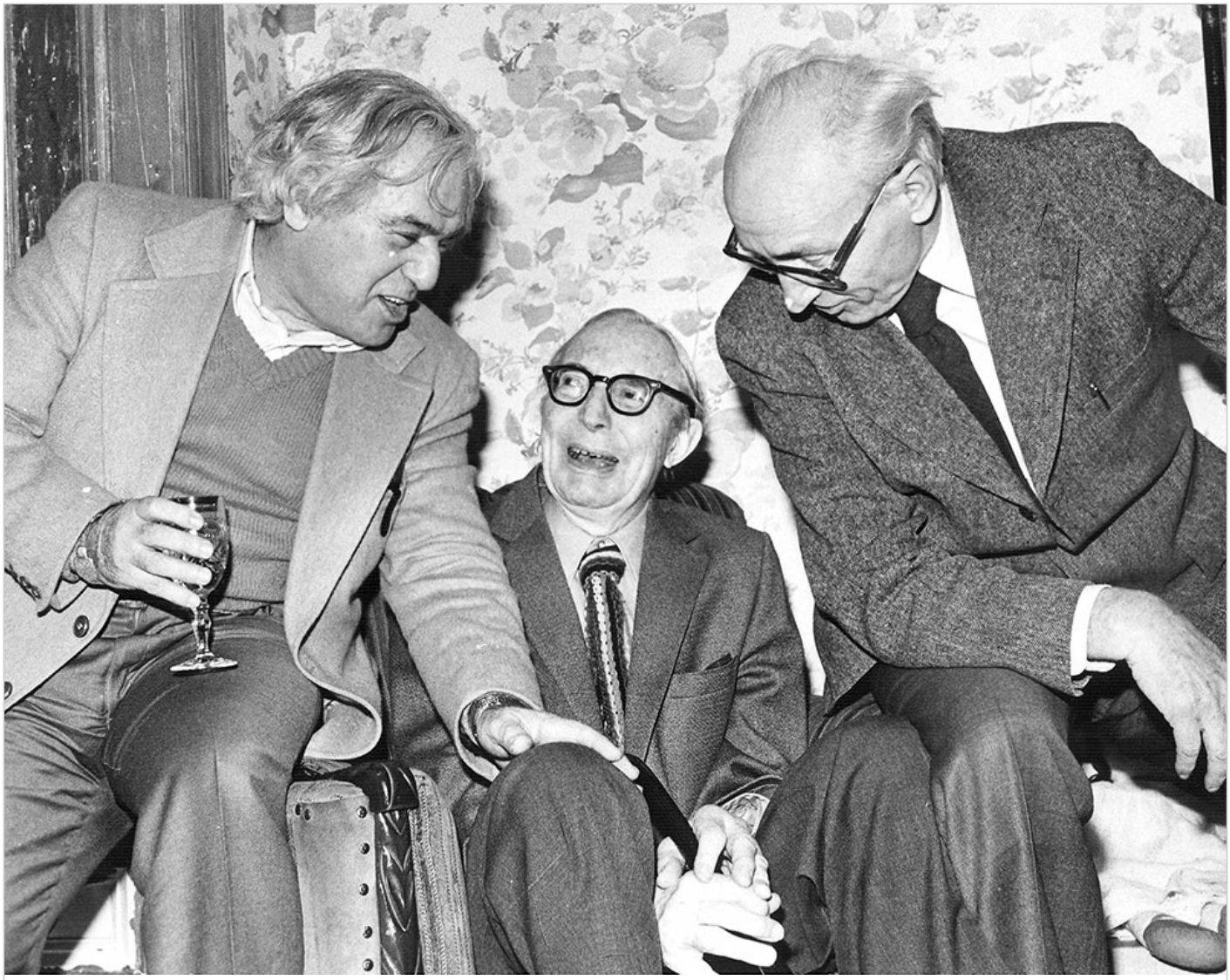

Poeci montrealscy: od lewej Irving Layton (1912-2006), Frank R. Scott (1899-1985) i Louis Dudek (1918-2001).

Przy tym był realistą. Rozumiał, że nie wszystko da się uratować, że trzeba się liczyć ze stratami. Wziąłem udział w 1984 roku w ogólnokrajowej konferencji w Ottawie poświęconej językowi, kulturze i tożsamości w Kanadzie. Uczestniczył w niej także Louis Dudek. Wypowiadał się na temat literatur tworzonych na ziemiach Kanady w językach innych niż angielski i francuski, w tzw. językach trzecich, nieoficjalnych, mylnie nazywanych językami etnicznymi. Jego zdaniem, niektóre wybitne jednostki, które emigrowały do Kanady, stanowiły wyjątki przynależały bowiem bezspornie do swojej macierzystej kultury, natomiast przesadzone całe grupy przypominały mu rośliny w doniczkach, rosnące nienaturalnie, będące nie na swoich miejscach. Im nie wróżył rozwoju ale stopniowy uwiąd. Bo choć Kanada sama też przybyła z Europy, to poprzez kilka stuleci wytworzyła dwa odrębne, ale silne nurty literatury, które się z czasem samookreśliły, a ostatnimi czasy pozyskały również inne dopływy. Taką pierwszą odmienną grupę stanowili pisarze żydowskiego pochodzenia jak Klein, Layton, Richler czy Cohen, którzy zaczęli odgrywać ważną rolę na narodowej scenie. Zdaniem Dudka etniczne kultury zakorzeniają się dopiero wtedy, gdy stają się częścią kanadyjskiego nurtu i uczestniczą znacząco w jego artystycznym rozwoju. Warunkiem niezbędnym jednak jest przyswojenie sobie jednego z oficjalnych języków.

Wysiłek intelektualny i artystyczny tzw. nowych Kanadyjczyków, imigrantów bez filiacji brytyjskiej czy francuskiej, na niewiele by

się zdał, gdyby nie potrafili, jak Dudek, opanować mistrzowsko jednego z panujących języków, w jego wypadku, angielskiego. To dzięki niemu mógł on efektywnie polemizować, nie podzielać technologicznego optymizmu Marshalla McLuhana i jego najnowszej iluzji postępu, mógł się spektakularnie nie zgadzać z ewolucją platońskich konwencji uniwersalnej mitologii literatury Northropa Fry'a, potrafił gorliwie propagować literaturę kanadyjską tworzoną w języku angielskim i francuskim, żądał, by jej uczono w szkołach respektując obie tradycje. Biadał nad nieobecnością tego przedmiotu winiąc za ten stan rzeczy nauczycieli akademickich pochodzących z Wielkiej Brytanii i Francji a później Stanów Zjednoczonych. Perswadował, że to zaniedbanie świadczyło o kolonialnej mentalności i niewierze w dorosłość i kompetencję Kanadyjczyków.

Przestrzegał równocześnie przed szowinizmem narodowym, choć doceniał rolę poetów romantycznych, którzy w niektórych krajach spełniali konieczną funkcję społeczną (wymienił polskich wieszczów Mickiewicza i Słowackiego, pamiętanego zapewne z własnego dzieciństwa).

Zakończyla się druga wojna światowa po której na świecie nastąpiły wielkie przemiany społeczne. W Kanadzie odnowa kultury francuskiej i wzrost znaczenia różnych grup społecznych wyzwoliły witalność, która zdynamizowała piśmiennictwo kanadyjskie. Zachwiana została tradycyjna hegemonia klasy

średniej, zamiast kultu ograniczonej narodowości wychynęła perspektywa szerszych horyzontów. Żyjąc w Quebeku Dudek był świadkiem niebywałej ewolucji świadomości jego mieszkańców. Francuska Kanada z kopciuszka i obywatela drugiej klasy, doczekała się fermentu intelektualnego, który zadziwił swoją konstruktywnością i nowoczesnością. Nowe swobody i powszechne wzbogacenie wywołały euforię. Quebek udowodnił, że zdołał pokonać nie tylko rodzimą reakcję, ale także przeciwstawić się angielskiej Kanadzie, jako źródłu wszelkich swoich nieszczęść i problemów.

Jednak przed takim zawężeniem widzenia Dudek ostrzegał, przed dążeniem do konfliktu, utratą uświęconej energii na rzecz ciemnych sił mogących przynieść chaos. Uważał zabawy separatystów za igranie z ogniem. Wzywał do obrania innego kierunku i pielęgnowania wizji wielkiej Kanady, bogatej w dwa języki dające nieskończone możliwości artystycznego rozwoju.

„Zanieśmy bogi do nowego Lacjum" wołał. Ufał nowym, młodym pokoleniom, pełnym świeżej energii pozwalającej na rozsadzenie zmurszałych form. Prawdziwą drogę do wolności i ładu w przyszłości widział przy współudziale sztuki i poezji. Tylko wyobraźnia, odkrywanie istoty człowieka i jego relacji w świecie i wobec innych ludzi były, jego zdaniem, zdolne uratować przed zniewoleniem przez państwo, wyparciem przez maszynę i pogrążeniem w już się powszechnie szerzący upodlony tryb

życia.Wzywał do przeciwstawienia się siłom niweczącym życie.

Dychotomia barbarzyństwa i cywilizacji pojawia się wśród jego częstych tematów Poeta obawiał się zalewu pospolitości, która się wciska na każdym kroku w nasze gusta. Hołdujemy bieganiu za dobrami materialnymi zamiast walczyć o rolę sztuki. Zagraża nam barbarzyństwo. Nowy Świat może wypracować nową cywilizację lub stoczyć się w barbarzyństwo. Nowoczesna poezja może stać się barbarzyńska, albo dążyć do większej sublimacji, do pełniejszej ludzkości lub popaść w zdziczenie. Ostrzegał, że to, co się rodziło we współczesnej sztuce to, niestety, zbyt często krzyk, prowokacja, nienawiść, hałas, podczas kiedy cywilizacja zamiera, gdyż poniechała szukania ideałów ludzkich.

Już w 1946 roku Dudek wydrukował zbiór wierszy lirycznych „East of the City" poświęcony rodzinnemu miastu, ale dopiero doświadczenia amerykańskie i bliskie kontakty z Ezrą Poundem natchnęły go do napisania długich poematów, „Europe", „En Mexico", „Atlantis" i „Continuation"

Jego duży poemat „Europe", składający się z 99 członów, jest Dudka fizyczną i artystyczną podróżą do korzeni, by rozliczyć się z domem i puścizną ojców. Poeta jadąc do Europy pielgrzymuje do źródła cywilizacji, ogląda Anglię, Francję, Rzym i Grecję. Początkowe zachwycenie magicznym miejscom ulega wnet rozczarowaniu. Rzeczywistość ukazuje odmienną twarz.

Przezierają znamiona upadku i rozkładu. Dzisiejsze życie ekonomiczne niszczy to, co było najcenniejsze. I to go boli. Z każdego kraju poeta wyjeżdża rozczarowany. Ogląda Rzym i Grecję, gdzie wszystko się zaczęło. Nic go tam nie zatrzymuje. Postanawia więc wracać. Do Ameryki, do Kanady. Wszystko przecież może się znowu zacząć w Nowym Świecie. Podróż pokazała stagnację powojennego życia Europy, jej ruinę i upadek. Tam nie należało szukać przyszłości, ale w Ameryce, która może być odrodzeniem i kontynuacją marzeń człowieczeństwa, gdzie idea rozwoju ma większą swobodę, czucie, szerszy oddech. Wypatrujący nieskończonego widnokręgu, niedoceniony modernista kanadyjski, który przedkładał intelekt nad emocje, a potem schronił się w lakoniczność aforyzmu, zmarł 22 marca 2001 roku, do końca wierny, niestrudzony bojownik o rolę sztuki w życiu człowieka. Jego uczelnia ustanowiła doroczną nagrodę jego imienia za wybitność w nauczaniu, władze kanadyjskie odznaczyły go Orderem Kanady, zamkniętą twórczość poetycką i krytyczną zostawił rzetelnej ocenie przyszłości.

Louis Dudek

Europa 31

Nieuk współczesność bazgrała po przeszłości w Winchester;

amerykański błazen

rysował na dźwierzach

mówiąc” bla, bla” temu

prostokątnemu, dumnemu angielskiemu gotykowi.

Najpierw nie było nic, początki

były najtrudniejsze, potem, to co zrobili

było z tego co zaczęli.

Obojętnie. Teraźniejszość uformowana jest z pierwszych

obrobionych kamieni,

od Stonehenge do tego oto.

Wypisali swoje inicjały

obok umarłych. Nowi Anglicy

i Amerykanie błaźnią się na złotych dźwierzach.

Wewnątrz same kwiaty

i żłobkowane łodygi,

“Muzyka” powiedziałaś, i “Nie do wiary”,

ja powiedziałem,

że to z kamienia”, takie splątane

stawy

z białej kości, i strasznej czarnej

średniowiecznej magii.

Ale nie ma nic

Ale to nic w dodatkach z 19 wieku:

ostatnie rzeźby cmentarne

przy starszej, surowej, nornandzko gotyckiej

co nie starała się być piękna.

Tylko wierna.

Wierna czemu? Spójrz na moment

na wstrząsający grobowiec Richarda Foxa

pokazujący jego ciało

poszarpane cierpieniem i śmiercią,

by ci powiedzieć

– nie bądź nadto beztroski, nawet jeśli Bóg

nie jest szczególnie ważny,

pozostają kości, one są katedrą.

Lecz kilku turystów

nabazgrało nazwiska

na piersi Richarda Foxa

w miejscu gdzie szkielet przebija skórę.

Niech te dodatki zostaną

w Winchester.

Może czas pokaże

że takie błazny, jak rzeźbione zwierzęta

należą tam mimo wszystko.

Nie miałyby kamienia

na którym mogłyby tak wyraźnie pisać, gdyby nie ofiarowała im śmierć

swej kościstej piersi.

Dżungla

Czas ma swe kresy i swoje początki

koniuszek liścia i łodyga, skóra i wątroba-

przez które idzie tętno

bębnienia w ciszy dżungli,

gdzieś w drzewach krzyk

dzikiego ptaka dartego szponami

gdzieś wielkie koty parzą się , rycząc

z bólu, może z rozkoszy,

a cisza nie ma końca, słuchając bębnów

dzień po dniu o nowym początku

dzień po dniu udręka, może przyjemność

ale ponad tym niezmącona biel nieba

czekająca nad światem, aż ustanie ruch

i wchłoną go fałdy jego morza

pogrąży się w przestrzeni, gdzie wszystko co było

to dźwięk w głuchym uchu, lęk w zapomnianym śnie.

Epigramy

Niedawno temu mieliśmy pokolenie, które miało zbawić świat, ale nikt nie umie powiedzieć, co się z nim stało.

*

Dwa niewypały w komitecie potrafią przegłosować każdego geniusza.

*

Seks jest najtańszą formą twórczości.

*

Komputery mogą zastąpić człowieka, ale nigdy nie zastąpią

kobiety.

*

Porady małżeńskie przed małżeństwem zapobieglyby wielu małżeństwom.

*

Nie martw się, że wyglądasz staro. Ciesz się, że jeszcze wyglądasz.

*

Porażka jest dobrą zaprawą do sukcesu.

*

Wielki człowiek jest wielki tylko z odległości.

*

Marksowi się wszystko pomieszało. W miarę jak państwo staje się silniejsze, komunizm obumiera.

*

Zazdrość bardzo pochlebia, ale nie zawsze jest zasłużona.

*

Nuda powinna być krótka, bo życie nie jest długie.

*

Gdybyśmy znali prawdę o przyjaciołach, życie byłoby nie do zniesienia.

*

Większość ludzi zabija się, by związać koniec z końcem.

*

Można czuć się bardziej swobodnym z umarłymi, niż z żywymi.

*

Są jeszcze części Kanady w posiadaniu Kanadyjczyków, ale są one zbyt rozproszone, by tworzyły państwo.

*

Tylko hedoniści żałują, że życie jest krótkie.

*

Rewolucja jest dobra, póki nie zwycięży.

*

Ludzie, którzy szybko się nudzą, są albo ogromnie intelegentni, albo nie bardzo inteligentni.

*

Nieporozumienie jest siłą twórczą w historii i w życiu jednostki.

*

Sława to tylko przywilej pozwalający obcym trapić człowieka.

Przełożył Florian Śmieja